

Dębowiec. Gmina nie pomaga zwierzętom?

Data publikacji: 2.02.2022 19:30



Cieszyńska fundacja "Lepszy Świat" twierdzi, że gmina Dębowiec nie zapewnia wystarczającej opieki bezdomnym i wolno żyjącym zwierzętom. W ubiegłym tygodniu po raz kolejny potrzebujący pomocy pies musiał czekać na nią przez blisko godzinę, po tym jak został potrącony przez samochód.



fot. KR/Ox.pl


- Po 50 minutach oczekiwania od przyjęcia zgłoszenia przez pracownika gminy pies doczekał się pomocy. Gdyby nie był ranny zapewne czas oczekiwania przedłużyłby się do kilku dni, zanim pracownik gminy objechałby okoliczne domy szukając właściciela. Policja ma związane ręce, bo nie może wezwać schroniska, może jedynie zawiadomić pracownika gminy. Znamy tą procedurę aż nadto dobrze, sami kilka lat temu przez to przechodziliśmy. Z tym, że pracownik gminy nie odebrał od nas ani od policji telefonu (to również był weekendowy mroźny zimowy wieczór) więc zabraliśmy psa do samochodu i umieściliśmy w hoteliku dla psów, gdzie na nasz koszt staruszka sunia pożyła jeszcze dłuższy czas- opisywała fundacja w obszernym wpisie na facebookowym profilu.

W komentarzach zawrzało: "Gmina Dębowiec to jedno wielkie nieporozumienie jeśli chodzi o jakąkolwiek pomoc zwierzętom", "Totalny skandal i nieporozumienie!", "gmina Dębowiec to jedna wielka paranoja, totalna znieczulica, brak jakiegokolwiek normalnego podejścia do potrzebujących nieraz zwierząt" - to tylko niektóre z wpisów.

**Fundacja "Lepszy Świat"**
about 8 months ago 

Co z tą gminą...

W sobotę wieczorem odebraliśmy telefon od osób przejeżdżających przez Łączkę w Gminie Dębowiec, na poboczu leżał potrącony pies. Osoby te starając się pomóc dzwonili do różnych instytucji. Prawdopodobnie pies już od dłuższego czasu znajdował się przy drodze, z otrzymanych wiadomości wynika, że wcześniej siedział, później leżał, możliwe też, że się częściowo przemieszczał (czołgał). Normalnie w gminach naszego powiatu procedura jest taka, że zgłaszający dzwon... [See more](#)



8 56 116

O trudnej sytuacji porozmawialiśmy najpierw z wójtem **Tomaszem Brannym**, a później z prezes fundacji **Katarzyną Brandys**.

"Reagujemy na każde zgłoszenie"

Jeden zarzutów formułowanych w powyższym wpisie dotyczył niejasnego zapisu w uchwale o "Programie opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt", w którym czytamy: "Odłowienie bezdomnych zwierząt będzie odbywać się okresowo raz w roku, a także w przypadku zwierząt powodujących zagrożenie dla bezpieczeństwa".

- **Pierwotnie wpisaliśmy do uchwały, że "odławianie bezdomnych zwierząt odbywa się „na zgłoszenie mieszkańców lub Policji, które przyjmuje urząd”. Nadzór prawny wojewody jednak uchylił nam ten zapis i musieliśmy wpisać do programu konkretne terminy**- wyjaśnia w rozmowie z naszym portalem wójt gminy Dębowiec. - **Stąd kwestia, że odławianie odbywa się "raz w roku", ale trzeba zauważyć, że dalej jest dopisek "również w razie zagrożenia bezpieczeństwa". Mieszkaniec zgłasza nam wałęsającego się psa, a my - to nawet lepsze rozwiązanie dla zwierząt - nie wywozimy go od razu do schroniska. To powoduje u niego stres i jest zwyczajnie trudne, dlatego w takich przypadkach najpierw przyjeżdża nasz pracownik. Pyta znalazcę, czy mógłby przez jeszcze jakiś czas przytrzymać zaopiekować się zwierzęciem i jeśli tak, to robi mu zdjęcia do zamieszczenia na naszej stronie internetowej. Pyta też sąsiadów w pobliżu, czy może należy do kogoś z nich. W kilku przypadkach znalazca zaadoptował przybłąkanego psa. Takie rozwiązanie pozwala też zaoszczędzić mieszkańcom kosztów odbioru własnego zwierzęcia ze schroniska. Taki przypadek miał miejsce w miniony poniedziałek, dzięki temu zwierzę od razu trafiło do właściciela. Nie przeżywa w takiej sytuacji stresu związanego ze złapaniem przez hycla, przewożeniem go do schroniska i tak dalej. Dopiero w sytuacji, w której nie potrafimy znaleźć właściciela lub zwierzę jest ranne, to kierujemy je bezpośrednio do schroniska w Jastrzębiu-Zdroju. Odbiera je firma, z którą mamy podpisaną umowę** - wyjaśnia.

Wójt dodaje też, że całodobowy numer telefonu do wydelegowanego pracownika urzędu gminy można znaleźć na portalu debowiec.cieszyn.pl. - **Można też zadzwonić na Policję, która kontynuuje procedurę. Jeśli zwierzę jest potrącone, przyjeżdża firma i zabiera je. Z kolei jeśli zwierzę jest zdrowe, to najpierw szukamy jego właściciela. W 90% przypadków udaje się go odszukać. Chciałbym również wyjaśnić, że pracownicy obsługują telefon alarmowy w ramach swoich obowiązków służbowych, bez dodatkowego wynagrodzenia** - podkreśla.

Samorządowiec wskazuje też, że zapis o czworonogach "powodujących zagrożenie dla bezpieczeństwa" wynika bezpośrednio z ustawy o ochronie zwierząt. - **"Zabrania się odławiania zwierząt bezdomnych bez zapewnienia im miejsca w schronisku dla zwierząt, chyba że zwierzę stwarza poważne zagrożenie dla ludzi lub innych zwierząt. Odławianie bezdomnych zwierząt odbywa się wyłącznie na podstawie uchwały rady gminy, o której mowa w art. 11a."** To zagrożenie rozumiane jest jako zagrożenie w ruchu drogowym czy zagrożenie np. dla dzieci, jeśli pies jest agresywny. Gmina niezależnie od przypadku reaguje na każde zgłoszenie. **Telefon do naszych dwóch urzędników - numer 530 484 790 - jest czynny 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. Tak też było w przypadku tego ostatniego zdarzenia w Łączce - pracownik odebrał telefon w sobotę, wezwał od razu firmę, która nas obsługuje, a ta przyjechała do 50 minut - można powiedzieć, że wzorcowo** - twierdzi Branny.

Warto jednak zauważyć, że zapisy poszczególnych programów opieki nad zwierzętami w innych gminach mogą być prostsze. Za przykład może posłużyć choćby uchwała z samorządu w Chybiu - zbliżonego do Dębowca liczbą zaludnienia czy faktem, że tak samo nie ma własnej komendy Policji:

Dlaczego więc nadzór wojewody zakwestionował akurat program gminy Dębowiec? - **To wszystko zależy od prawnika, który prowadzi daną sprawę. To dotyczy różnych uchwał podejmowanych przez różne gminy - zdarza się, że w przypadku jednej konkretny zapis jest akceptowany, a w przypadku innej już nie** - mówi nam Dorota Krzyżanek, sekretarz gminy.

Jak dodaje wójt, rokrocznie przed przyjęciem program opieki nad zwierzętami wysyłany jest do konsultacji z różnymi organizacjami pozarządowymi, a w ubiegłym roku trafił też do fundacji "Lepszy Świat". - **Opinii nie otrzymaliśmy** - zaznacza.

Wśród zarzutów fundacji pojawił się też ten dotyczący sterylizacji kotów wolno żyjących. Jak przyznaje Branny, jej koszty pokrywa w całości gmina. - **Należy tutaj jednak rozróżnić zwierzęta bezdomne od zwierząt wolno żyjących. W myśl ustawy o ochronie zwierząt, poprzez zwierzęta bezdomne rozumie się „zwierzęta domowe lub gospodarskie, które uciekły, zabłąkały się lub zostały porzucone przez człowieka, a nie ma możliwości ustalenia ich właściciela lub innej osoby, pod której opieką trwale dotąd pozostawały". Ustawa definiuje także status zwierzęcia wolno żyjącego. Na podstawie art. 21 tej ustawy w pierwszej kolejności wskazać należy, że zwierzęta wolno żyjące stanowią dobro ogólnonarodowe i powinny mieć zapewnione warunki rozwoju i swobodnego bytu. Najprościej rzecz ujmując - oznacza to, że koty wolno żyjące mogą bytować w miejscu, w którym bytuje kocia populacja i nie mogą być przeganiane, wyłapywane, wywożone czy przesiedlane. Zdarzył się przypadek, kiedy mieszkanka gminy zapewniła schronienie i wyżywienie**

bezdolnym kotom, a w momencie kiedy kocia rodzina zaczęła się powiększać w sposób niekontrolowany, zgłosiła do Urzędu Gminy wniosek o sterylizację, a nie powinno się to odbywać w tej kolejności - podkreśla.

- Zdarza się, że ktoś nieświadomie i w dobrej wierze zwierzęta udomawia dając im tylko karmę, schronienie, a nie czuje się odpowiedzialny za to, żeby go wysterylizować, zachipować. Gdy takie zwierzę już zależne od człowieka, staje się dla niego niewygodne z jakichś powodów, zawiadamia gminę, żeby coś z nim zrobić - dodaje Krzyżanek.

"Trudno mówić o udomowieniu, gdy zwierzę syczy, chowa się czy drapie"

Ze zdaniem sekretarza i wójta gminy Dębowiec nie zgadza się Katarzyna Brandys, prezes zarządu fundacji "Lepszy Świat". Jej zdaniem zwierzęcia, które jest jedynie dokarmiane czy ma schronienie, nie można nazwać udomowionym. *- Obowiązkiem gmin jest dokarmianie zimą kotów wolno żyjących. Jeśli więc gmina ma kupować dla nich karmę, to koty te należałyby do kogo - do tego co dokarmia karmą od gminy, czy do samej gminy? Jeśli pan wójt twierdzi, że kot jest udomowiony, gdy dostaje jedzenie i schronienie, to niech pójdzie sobie do takiej stodoły. Spróbuje wziąć takiego kota na ręce, pogłaskać, podrapać - to nie są koty udomowione. Kot udomowiony wchodzi w interakcję z człowiekiem, wskakuje mu na kolana, daje się pogłaskać, jest do niego przyzwyczajony. Trudno mówić o udomowieniu, gdy zwierzę dostaje tylko jedzenie, a na widok człowieka syczy, chowa się albo drapie czy ucieka. Tak samo można by powiedzieć o na przykład sarnach. Skoro są dokarmiane w lesie, to są udomowione?* - mówi w rozmowie z Ox.pl.

Podkreśla też, że nie zarzuca gminie Dębowiec wyboru schroniska, z którym ta współpracuje. *- Z tego, co wiem, schronisko w Jastrzębiu to dobre schronisko. Rzecz jednak w tym, jak te zwierzęta do niego trafiają, albo inaczej - jak gmina się stara, aby one tam nie trafiały. Ile zwierząt w ciągu roku pan wójt skierował do schroniska? Nie może być tak, że pracownik urzędu sam szuka właściciela psa. Co jeśli zwierzę przeszło z jednej wsi do drugiej? Pracownik bierze je i jeździ od domu do domu? Albo prosi znalazcę, żeby przetrzymał je przez kilka dni w ogródku? A co by się stało, gdyby tego znalazcę pies pogryzł? Jeśli gmina nie chce oddawać tego psa do schroniska, to niech podpisze umowę z weterynarzem, który robi na swoim terenie 2-3 koczki i przez te kilka dni te psy przetrzyma* - proponuje.

Magistrat udostępnił nam statystyki dotyczące ilości interwencji w gminie w 2020 i 2021 roku. Prezentujemy je poniżej:

Zdaniem aktywistki, procedura postępowania z wałęsającymi się zwierzętami sprawia wiele problemów. *- Powinna być znacznie prostsza. Zazwyczaj jest tak, że dzwoniemy na Straż Miejską lub Policję. Funkcjonariusze przyjeżdżają na miejsce, weryfikują zgłoszenie i dzwonią po schronisko. Gdy zwierzę do niego trafia, to oczywiście to ogłaszamy i jest dwutygodniowy termin jego odbioru - oczywiście za opłatą, ale właściciel musi ponieść konsekwencje wypuszczenia psa bez nadzoru, to swoją drogą jest ustawowo zabronione. Rzadko zdarza się, aby właściciel wiedział o tym, że jego pies jest w schronisku, a mimo to go nie odbierał. Choćby w niedzielę opublikowałam post ze zdjęciami psów, a w poniedziałek dwa z nich już zostały odebrane, zostały jeszcze trzy. Gdy psiak trafia do schroniska, sytuacja jest o wiele bardziej uporządkowana - czworonóg jest zabezpieczony, jeśli robi komuś krzywdę, to tylko pracownikowi (a to jest wpisane jakby w jego pracę), a ponadto nie przejedzie go samochód, obejrzy go weterynarz, będzie nakarmiony i będzie miał zapewnione ciepłe miejsce do spania* - mówi Brandys, odnosząc się też do sytuacji opisanej we wpisie fundacji: *- 50 minut dojazdu do potrąconego i rannego psa, moim zdaniem, to dużo. Co innego, gdyby był zdrowy - to jeszcze można zaakceptować. Tutaj jednak była przepychanka telefoniczna, Policja dzwoniła w jedno miejsce, jedna pani w inne, jeszcze inna gdzie indziej, ja też interweniowałam. O wiele prościej by było, gdyby po prostu Policja bezpośrednio zadzwoniła do firmy przewozowej.*

Przyznaje też, że pracownicy gminy Dębowiec nie zawsze odbierają telefony. *- Dwa lata temu mieliśmy taki przypadek - wolontariuszka znalazła tam blakającą się starszą suczkę. Zadzwoniła na Policję, gdzie dowiedziała się, że nic nie mogą zrobić, bo wójt zakazał. Podali numer telefonu do pracownika gminy, a ten nie odbierał telefonu - był późny wieczór, sobota. Wzięliśmy tego psiaka do samochodu, mamy współpracujące z nami hoteliki dla psów, szukaliśmy jej właścicieli. Niestety się nie znaleźli, przez prawie dwa lata ją utrzymywaliśmy, aż odeszła ze starości.*

Prezes fundacji zapytaliśmy też o brak odpowiedzi na przesłany do konsultacji przed rokiem program gminy Dębowiec. *- Opiniowanie uchwały o programie opieki nad zwierzętami nie ma sensu, gdyż nasza opinia -*

jako fundacji - nie jest wiążąca. Wpływ na zmianę programu ma tylko opinia powiatowego lekarza weterynarii i tylko do niej gmina ma obowiązek się odnieść. Oczywiście przed laty wysyłałam do wielu gmin swoje uwagi, najczęściej jednak nie przyjmowały ich do wiadomości - twierdzi Katarzyna Brandys.

Dodaje też, że współpraca fundacji z większością samorządów układa się dobrze. - ***Są dwie gminy w regionie, które mają nie najlepsze te programy opieki. Na pierwszym zdecydowanie jest Dębowiec, na drugim - Zebrzydowice. Z Wisłą, Ustroniem, Cieszyńem czy Skoczowem się nam świetnie współpracuje - oczywiście są to miasta, ale też mają małe przysiółki czy tereny wiejskie. W przypadku Dębowca Policja jest niestety bezsilna*** - kończy.

KR